

# SŁOWO

## PRZEDSTAWICIELSTWA

WILNO Wtorek 24 września 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A Laszuk.  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet kolejowy.  
GĘBKOWE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HGORODZIE — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia spólz. Nauzc.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24 F. Luczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## Urwanie głowy wężowi morskemu

Ostatni artykuł Marszałka (Gasnącemu światu) to przedewszystkiem zdruzgotanie możliwości stałej większości parlamentarnej ze stronnictwa lewicowych i Bezpartyjnego Bloku. Kombinacja ta była czemś, jak ów wąż morski, który przez długie lata pojawiał się na szpaltach gazet w ogórkowych sezonach i ponieważ prawda zaprzeczała, aby pływał w morskich głębinach, więc z tego powodu nie mogąc się wynurzać na powierzchnię morza — wynurzał się raz po raz na papier gazetarski. Podobnie jest z tą kombinacją utworzenia większości z lewicy i B. B. Od początku istnienia Sejmu obecnego stanowisko sfer kierowniczych B. B. (pułkowników) było jaskrawie negatywne, mimo to kombinacja wpływała stale na charakterze pogłoski, a pogłoska ta była nadzieją i uspokojeniem dla lewicy, czemś w rodzaju bajki śpiewanej nad kolebką dziecięcia przez nianię pocziw, i była ta pogłoska postrachem dla takich grup społeczeństwa jak np. ziemiaństwo. Pogłoska ta więc była słodko śpiewana przez liderów lewicy i wykrzykiwana na ton *macabre* przez endecków i endekoidów. Wypływała ta pogłoska z niewątpliwej chęci lewicy dojścia do rządów, a jeśli nie do rządów to chociażby do pewnych wpływów w rządzie, choćby najmniej miejsca zabierając, ale jednak „siąść na przyplecku” rządowym. Publiczność nie zdaje sobie sprawy, jaką katastrofą, jaką klęską dla partii lewicowych jest ten fakt, że odsunięte są one dziś od wpływów na rząd, że nietylko nie mogą obronić swego stanu posiadania w machinie państwowej, lecz że przeciwnie, ten ich „stan posiadania” w machinie państwowej jest stale rozlany, niszczone, łamane (dość wspomnieć Kasy Chorych), a lewica musi się temu przyglądać biernie i bezbronne.

To też nic niema dziwnego, że lewica wymachująca reklamą i nogami z oburzenia na rząd, żądając od rządu, aby wywiślał „biały sztandar” poddania się — w istocie marzy o bodajże najskromniejszym udziale w rządzie, albo przynajmniej przy rządzie. Od początku obecnego Sejmu, we wszystkich swoich sejmowych artykułach, w swoich „Kronikach sejmowych” zwracałem uwagę na niebezpieczeństwo, które nam (mówię „nam” o tych optymistach, którzy wierzą ciągle w możliwość radykalnej zmiany na lepsze naszego ustroju państwowego) — które nam grozi ze strony marsz. Daszyńskiego, właśnie z powodu jego taktyki skrajnie ugodowej, skrajnie filozofowej, taktyki wypranej poprostu z cienia chęci do opozycji. Pisałem wtedy, że jeśli co w Polsce oceni sejmowładztwo i republikę, to nie wymachiwanie rękami i nogami posłów P. P. S., nie doktrynerstwo i ideowość Niedziałkowskiego, a właśnie ugodowość starego rutynisty parlamentarnego. Teraz przez artykuł Marszałka ta taktyka skonczyła się pogrzebem klasy pierwszorzędnej Marszałek obszedł się niemilosiernie z wodzem socjalistów. Zdeuualował, zdekonspirował jego zabiegi, wystawił go na sztych całej lewicowej tromtadacji, ujawnił nicóżność jego ideologii, szerokim ruchem ręki wskazując na bałaganiarstwo Sejmu. W misirzowski sposób związał potulnie perswaję Daszyńskiego z nonsensowną arogancją odmownego listu stronnictwa lewicy w sprawie konferencji z nim, Marszałkiem Piłsudskim, i kpiącąc sobie w swoim artykule, pyta: „czy ten list to ma być ta rozumna współpraca, na którą mogą liczyć u lewicy”. Niel Pan Daszyński zna dobrze historię wojny światowej. Rozumie, że pokój separatywny pomiędzy Francją a Austrią był może możliwy, ale nie po rewolucjach Czerniła i Clemenceau. I myśli sobie teraz marsz. Daszyński, że na



## PREZYDENT W NIEŚWIEŻU

NAJWYŻSZY DOSTOJNIK RZECZYPOSPOLITEJ, PAN PREZYDENT MOŚCICKI STANĄŁ W NIEŚWIEŻU.

I OTO Z KAŻDEGO ZAKĄTKA MIASTA, Z KAŻDEGO ZAŁAMANIA WIEKOWYCH MURÓW KSIĄŻĘCEGO ZAMKU, POZDRAWIAJĄ GO TRADYCYJNIE WIELKIEGO RODU, STOJĄCEGO PRZEZ CAŁE STULECIA NA STRAŻY WIELKIEGO MOĆARSTWA.

TU JEST GNIAZDO RODU RADZIWIŁOWSKIEGO, GAŁĘZI KATOLICKIEJ I OJCZYŹNIE BEZ ZASTRZEŻEN ODDANEJ. STĄD WYSZEDŁ KSIĄŻĘ MICHAŁ, CO WSRÓD POTOPU RZECZYPOSPOLITEJ WBRĘW POKUSOM AMBICJI JANOWI KAZIMIERZOWI PRZYSIĘGI DOCHOWAŁ I FORTUNY NA URATOWANIE TONĄCEJ NAWY PAŃSTWOWEJ NIE SZCZĘDZIŁ; STĄD JEDYNA W SWOIM RODZAJU POSTĄC KSIĄŻĘ KAROL PANIE KOCHANUKU, CO POTRAFIŁ NIECODZIENNEGO DOKONAĆ FAKTU: CAŁE OBYWATELSTWO ZACHODNIEJ LITWY, CAŁĄ NIEŚWIEŻCZYNĄ, NOWOGRODCZYNĄ, MINSZCZYNĄ I SŁONIMSZCZYNĄ ZWIĄZAĆ WKOŁO SWEJ OSOBY W JEDNĄ OGROMNĄ RODZINĘ TAK MOCNO, ŻE WIĘZ TA NIEMAL DO NASZYCH CZASÓW PRZETRWAŁA. A NIETYLKO WSRÓD SZLACHTY DZIAŁAŁY TWORCZE OWE RADZIWIŁOWSKIE WPŁYWY: IM TO ZAWDZIĘCZA NIEŚWIEŻ — MIA-

### W NIEŚWIEŻU W OCZEKIWANIU PREZYDENTA NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

Już w niedzielę Zamek Nieświeżki zapelniał się gośćmi. Sale strojone były w kwiaty. Rzucały kwiaty na surowe i piękne ściany, dotychczas strojne w szereg panczerzy, w żelazne orły radziwiłowskie, w ogromną ilość starych portretów z XVI i XVII wieku. Sala hermańska, rycerska, biała sala, sala gwiazdowa ożywiła się gwarem. Liczne stawiło się ziemiaństwo nowogródzkie z prezesem kresowego związku ziemian hr. Antonim Jundzilem i prezesami oddziałów powiatowych na czele.

Poczet rodziny Księcia Ordynata Nieświeżkiego otwierał ks. Karol Radziwiłł z małżonką Izabellą z Radziwiłłów oraz ks. Karol z dwoma synkami. Z wieży zamkowej zdjęto zwyczajną chorągiew o barwach radziwiłowski i zawieszono ją powitanie Pana Prezydenta sztandar Jego, amarantowy z Białym Orłem.

Wśród zjeżdżających się gości nader podniosły nastrój. Wszyscy są ogromnie przejęci pobytym Głową Państwa w województwie Nowogródzkim. Wszędzie witało ziemiaństwo Prezydenta z ogromnym entuzjazmem, jakkolwiek organizacje ziemiańskie były dość sztucznie odsuwane od udziału w uroczystościach. Na ten temat słyszy się mnóstwo opowiadań o incydentach i incydencikach. Ale o tem potem. Teraz wszystko miejsca ustępuje entuzjazmowi.

### PREZYDENT NA ZAMKU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej z orszakami zajechał przed zamek, gdzie go spotkał z chlebem i solą książe Al-

brecht Radziwiłł XVI ordynat na Nieświeżu, XIII na Klecku, Hrabia na Mirze.

Następnie Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do wspaniałej sieni zamkowej gdzie go powitały obecne w zamku panie z ks. Izabellą Radziwiłłową i ks. Lubomirską na czele.

Z sieni po schodach, wyłożonych czerwonym sukniem wzdłuż balustra-

### Mowa ks. Albrechta Radziwiłła

Dostojny Panie! Trzech Królów polskich gościły te mury, a ostatniego podejmował mój przodek w dobie poprzedzającej upadek Państwa.

Minęła niezapomniana chwila, w której ten zamek gościł Pierwszego Marszałka Polski.

Szczęśliwy i dumny tedy jestem, iż właśnie mnie przypadło w radosnym udziale zło-

### PO ODJEZDZIE PANA PREZYDENTA

Po odjeździe Pana Prezydenta do Klecka na nocleg w bataljonie Kopu, Książe Albrecht Radziwiłł podejmował swoich gości, którzy dla uczczenia Prezydenta Rzeczypospolitej liczenie się u niego zebrał z całej ziemi Nowogródzkiej, a także z Wilna i Warszawy — obiadem i rautem.

Obiad odbył się w tej samej, wspaniałej sali, gdzie dwa lata temu, Marszałek Józef Piłsudski wygłosił swe historyczne przemówienie.

Podczas obiadu wygłoszono szereg toastów na cześć Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego oraz okolicznościowych. Z tych toastów wyjmujemy przemówienie księdza infałata Wróblewskiego, prałata Jego Świętobliwości i Protonatarjusza Apostolskiego, kanoni-

sto — NIEBYWAŁE NIEMAL NA KRESACH ZJAWISKO — POLSKĄ LUDNOŚĆ MIEJSKĄ, Z DROBNYCH KLIENTÓW MAGNACKIEGO RODU POWSTAŁA I POD JEGO SKRZYDŁAMI POMYŚLNIE SIĘ ROZWIJAJĄCA.

DZIS, GDY NA URATOWANYCH PRZED ZACHŁANNOCIĄ WSCHODNIEGO BARBARZYŃSTWA ZIEMIACH WRE PRACA ODBUDOWY I ROZBUDOWY BEZ WZGLĘDU NA NIEZBYT POMYŚLNE KONJUNKTURY EKONOMICZNE, ZIEMIAŃSTWO MIEJSKOWE SKUPIA SIĘ, ŁĄCZY W POCZUCIU SVOJEG JEDNOLITOCI I SVOICH PRAW GOSPODARZY TEJ ZIEMI, Z GLEBĄ, Z LUDEM I MIĘDZY SOBĄ MOCNO ZROŚNIĘTYCH, SIOSTRZE KORONIE I GŁOWIE PAŃSTWA BEZ ZASTRZEŻEN ODDANYCH. WIĘC GDY OTO W CHWILI OBECNEJ MAŁA STOLICA PROWIDONALNA NA SZCZĘŚCIE GOŚCIEĆ U SIEBIE PIERWSZEGO DOSTOJNIKA SWEJ WIELKIEJ OJCZYŹNY, NIE WĄTPIMY, ŻE SERCA NIEŚWIEŻKICH OBYWATELI, WIEKAMI NAWYKŁE DO CZCI I PRZYWIĄZANIA DLA SWYCH MIEJSKOWYCH DYNASTÓW, POTRAFIŁY GOŚCIZNI, UOSABIJĄCEMU CAŁY MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ STWORZYĆ OPRAWĘ TAKĄ, BY NIE MOĞŁ ON W TYM KRESOWYM ZAMKU POCZUĆ SIĘ ANI O ZDZBŁO MNIEJ „U SIEBIE”, NIZ W SWEJ KRÓLEWSKIEJ SIEDZIBIE WARSZAWSKIEJ.

dy odwiecznej, mimo hełmów, panczerzy i malowideł ilustrujących historię radziwiłłowską, Pan Prezydent wszedł do sali hetmańskiej, której powagę strzeżoną przez rycerzy żelaznych barwy śliczne pasy słuckie, bogato salę ubierających.

Tutaj książe Radziwiłł ponownie powitał Prezydenta wygłaszając następujące przemówienie:

Władca jest godny potomek tych, których wizerunki zdobią komnaty.

I zda mi się, że widzę ich tu, wśród nas. — Onych Purpuratów, Wojewodów i Hermanów — onych Sierotek, Rybceńkę i Panie Kochanku — tych co Polskę garnęli w swe mury i otwierali zwzodzone bramy na wjazd Królów, których równy im ród radziwiłłowski po królewsku gościł. Hej! Hej! Iż to razy witały się tu bratnie Orły — srebrnopióry z Orłem strzegącym nasz zamek. Iż to razy grały trąby radziwiłłowskie z onemi budzącymi lud do obrony zagrożonych łanów piastowych. Iż to razy zamek Nieświeżki był jedyną tarczą ochronną tysięcy.

I dziś, grono książęcych gości skłoniło się wraz z Panem tego zamku przed dostojną Osobą tego, którego „Włodarzem Najjaśniejszej Pani i Matki Rzeczypospolitej” — nazywamy.

A On — jak niegdyś Stanisław August ujrzał wkoło Ordynata tych wszystkich, którzy są chlubą ziemiaństwa i ostoją ludu i tężyzną tych Kresów. I ucieszyli się ponownie dusze wielkich przodków. I echem zagralo słowo: „Cześć” — Cześć im — Cześć ich godnym potomkom — Cześć Ordynatowi! Jest jednak jedno najszlachetniejsze serce, które dziś choć zdala, podziela naszą radość i dumnie patrzy na Ordynata. To serce Matki dzisiejszego rodu nieświeżkiego.

Pozwólcie, iż wezwę Was dostojni goście, byście wraz ze mną ku Jej czi wzniesli ten puhar: „Dostojna Księżna Matka, niech żyje!!!”

### TOAST KS. PRAŁATA WRÓBLEWSKIEGO.

We wszystkich krajach i narodach, stare zamki i zamczyska budziły i budzą uczucia — nie tyle ciekawości i lęku, ile ono przedwieczne uczucie czci. Zda się, iż zamek jest obrymą księgą, której ściany są kartami, a na nich spisane w światło cieniach — dzieje te i promieni — dzieje chwaly.

Na ich straż, choć śpiące w grobowcach — stoją szpizowe postacie moźnych i potężnych właścicieli; i dziela z żyjącymi chwilę radości — i dumnie patrzy na swych potomków, snujących nie złota chwałebnych ich czynów.

W obecnej dobie Zamek Nieświeżki jest unikatem — a jak przez wieki strzeszał Polskę, tak i dziś widzi zwrócone na siebie oczy całej Ojczyzny, bo jego Panem i

Władca jest godny potomek tych, których wizerunki zdobią komnaty.

I zda mi się, że widzę ich tu, wśród nas. — Onych Purpuratów, Wojewodów i Hermanów — onych Sierotek, Rybceńkę i Panie Kochanku — tych co Polskę garnęli w swe mury i otwierali zwzodzone bramy na wjazd Królów, których równy im ród radziwiłłowski po królewsku gościł. Hej! Hej! Iż to razy witały się tu bratnie Orły — srebrnopióry z Orłem strzegącym nasz zamek. Iż to razy grały trąby radziwiłłowskie z onemi budzącymi lud do obrony zagrożonych łanów piastowych. Iż to razy zamek Nieświeżki był jedyną tarczą ochronną tysięcy.

I dziś, grono książęcych gości skłoniło się wraz z Panem tego zamku przed dostojną Osobą tego, którego „Włodarzem Najjaśniejszej Pani i Matki Rzeczypospolitej” — nazywamy.

A On — jak niegdyś Stanisław August ujrzał wkoło Ordynata tych wszystkich, którzy są chlubą ziemiaństwa i ostoją ludu i tężyzną tych Kresów. I ucieszyli się ponownie dusze wielkich przodków. I echem zagralo słowo: „Cześć” — Cześć im — Cześć ich godnym potomkom — Cześć Ordynatowi! Jest jednak jedno najszlachetniejsze serce, które dziś choć zdala, podziela naszą radość i dumnie patrzy na Ordynata. To serce Matki dzisiejszego rodu nieświeżkiego.

Pozwólcie, iż wezwę Was dostojni goście, byście wraz ze mną ku Jej czi wzniesli ten puhar: „Dostojna Księżna Matka, niech żyje!!!”

Po obiedzie otworzyły się obszerne sale wielkiego a tajemniczego zamku, aby pomieścić tłumy przybyłych na raut, który się zakończył po północy.

### HOJNA OFIARA.

W celu upamiętnienia pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku nieświeżkim, Albrecht ks. Radziwiłł ofiarował sto tysięcy złotych na stypendjum jego imienia dla: gimnazjum i seminarjum nauczyielskiego w Nieświeżu, po czterdziestu tysięcy zł., oraz dwadzieścia tysięcy zł. na zasilenie funduszu harcerstwa powiatu Nieświeżkiego.

swojej „tajnej dyplomacji” wyszedł nawet nie jak Sykstus Parmeński, lecz wprost jak nieboszczyk Cesarz Karol, czyli po prostu jak Zabłocki na mydle.

Pierwsze wyrazy Marszałka to pozornie enigmatyczne „naprzód adres” i frywolny wierszyk o starym Kalchasie, którym artykuł się kończy — w tłumaczeniu na język obserwacji politycznych oznacza zdruzgotanie możliwości porozumienia B. B. z lewicy, przez personalne defi rzucone marsz. Daszyńskiemu, głównemu tego porozumienia inicjatorowi i obrońcy.

Dru ga część artykułu Marszałka o braku w naszym budżecie koniecznej elastyczności ma tylko zadanie oświetlenia tej prawdy, że o prawdziwych sprawach państwowych poważnie z frakcjami sejmowymi rozmawiać nie można.

Przychodzi wreszcie trzecia część artykułu i jego tytuł: „gasnącemu światu”. Tutaj Marszałek przemawia ze szczerością artysty. Wiadomo, że artyści, którzy wypowiadają głębokie myśli, są szczyry jak dzieci. Wiadomo także, że wielkie koncepcje wielkich ludzi, że trafne sformułowania epok przez wielkich historjografów tworzą się, powstają, robią się zupełnie podobnie jak pomysły artystyczne. Nie wiadomo, czy w ich powstawaniu większą rolę gra intuicja polityka czy jasnowidzenie artysty. „Gasnącemu światu” — tytuł łagodny, tytuł nie atakujący, tytuł niosący jakgdyby przebaczenie. Piłsudski rozumie, zna, odczuwa ten cały świat parlamentarny, który przeszczepiony z gleby angielskiej na kontynent Europy dał tej Europie przez cały wiek XIX-ty bardzo piękne nadzieje i bardzo piękne słowa z trybuny parlamentarnej rzucając. Piękne niezapomniane chwile, jak słuchaczy na ławach poselskich i słuchaczy na galerjach od nadsekwanckiego pałacu burbońskiego, gdzie się mieści Izba deputowanych francuska, do schowanego w ogród Taurydzki Potiomkinowskiego pałacu Dumy rosyjskiej wzruszali i przekonywali piękni mówcy parlamentarni. Schyla więc głowę przed parlamentem XIX-go wieku marszałek Piłsudski skoro go porównuje z Olimpem. I na mocy doświadczeń współczesnych nie tyle może stwierdza (bo to stwierdzenia nie wymaga) ile ubolewa, że ten Olimp przedstoczył się w płaską operetkę. I kiedy był to świat rojeni, wiary i miłości. Dziś świat płaskiej komedii, frywolnej, oszukańczej operetki.

To historjograficzno-artystyczne porównanie udało się Marszałkowi Piłsudskiemu znakomicie. Istotnie Olimp, a dziś już tylko operetka. Zupełna dekadencja wielkiej instytucji. Odrzućmy na bok refleksje, dlaczego tak się stało, czy nie dałoby się parlamentu naprawić, na ctem polega jego wykosławienie i dekadencja. Te rozwiązania nie mają żadnego aktualnego związku z efektem politycznym artykułu Marszałka. Jego artykuł, to uderzenie w tę formę parlamentaryzmu, która grasuje na ziemi polskiej.

Łagodność tytułu „gasnącemu światu” wskazuje, że autor artykułu nie uważa parlamentaryzmu za przeciwnika niebezpiecznego, z którym trzeba walczyć wszystkimi środkami. Tu już łagodne pokiwanie głową wystarczy. Dlatego artykuł Marszałka przynosi stanowcze zaprzeczenie horoskopom jakoby w najbliższej sesji sejmowej rząd chciał „spasować” i próbować współpracy z parlamentem. Ale na podstawie tego artykułu nie można także wywnioskować, czy zbliża się upagniony moment oktrojowania konstytucji. Mylił się ten wileński mój kolega, który napisał, że ja prorokuję bliskość tego oktrojowania. Prorokowałem to po przemówieniu Marszałka w lipcu 1928 r., prorokowałem po jego artykule, w którym była mowa o niedopuszczeniu do trybunału stanu. Teraz nie potrafię sobie odpowiedzieć na pytanie, które dręczą cały obóz tych, którzy rozumieją, że z konstytucją 17 Marca Polska istnieje nie może.







Zrzeszenie przedsiębiorstw autobusowych w Wilnie

Nareszcie dążeń władz, życzeniom publiczności wileńskiej, stało się zadość.

To o czym i w prasie niejednokrotnie pisano — urzeczywistnione zostało.

Przed kilku dniami nastąpiło porozumienie 77 przedsiębiorców autobusowych i powstało zrzeszenie ich pod nazwą: Spółdzielnia Właścicieli autobusów Miejskich w Wilnie.

Weszło do niego, jak wyżej zaznaczyłem, 77 przedsiębiorców, posiadających łącznie 110 autobusów.

Na czele spółdzielni stanął w charakterze prezesa inż. Jan Łuczowski, dyrektor Targów Wileńskich.

Pierwszym występem Spółdzielni w autobusów było kurtuazyjne zapoznanie prasie wileńskiej po jednym, dla redakcji, bezpłatnym bilecie rocznym.

W projektach nowego zrzeszenia mówi się o zorganizowaniu na sposób europejski komunikacji autobusowej w Wilnie. Brane jest pod uwagę fachowe wyszkolenie personelu konduktorskiego, wprowadzenie biletów przesiadkowych oraz uruchomienie nowych linii stanowiących odnogi trzech głównych, obecnie funkcjonujących.

W ten sposób komunikację otrzymać ma zarazie ul. Wiłkomierska, Zarzecze oraz w dalszej przyszłości kolonia Bankowa na Rosie.

Jeśli się zważy, że autobusy wileńskie obsługują około 30 tysięcy osób dziennie, jasną staje się doniosłość faktów organizowania zrzeszenia firm autobusowych.

Poszukujemy mieszkańca parterowego, kilkupokojowego, na zakład przemysłowy w okolicy ul. Garbarskiej, Tatarskiej, Mostowej, Arsenalskiej. Oferty do administracji „Słowa” pod S. S.

Oprawy książek, albumy RAMY DO OBRAZÓW WYKONYWA OLSZE-O Wł. Strzedziński Wilno, Zamkowa 12, Tel. 13 13.

UWAGZE PAŃ! „TRIO” Ul. Ad. Mickiewicza Nr 29. Damski i męski pierwszorzędne salony.

Firma egz. od 1874 r. Skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonji K. Dąbrowska. Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

OSTEN SMOL... W pogoni za widmem Dan wiedział dobrze, że nie było hotelu tego imienia w Melbourne i że żaden mieszkaniec tego miasta nie nosił nazwiska Henjens.

— To oszczędzi mi nieprzyjemności, przynajmniej na dwa miesiące, — mruknął, chwytając pudełko, do szuflady. — A teraz przygotujmy tą zabawkę, specjalnie przeznaczoną dla rozrywki Layle'a.

Rzucił do miseczki kilka kryształków, dosypał rozmaitych proszków i, zagładając do księgi z receptami, przygotował jakąś mieszaninę.

— Ta ak, myślę, że mu się to podobą! Przygotował sobie maszynkę do rozgrzewania laku i usiadł wygodnie, aby czekać na nieproszonego gościa.

Minuty płynęły wolno. Dan zapalił papierosa, pociągnął kilka razy aromatyczny dym i szybko zgasił papierosa, rzucając go do popielniczki.

Czerwone lustro błysnęło nagle. — Aha, mój gość jest w ogrodzie, — mruknął z uśmiechem.

Wyciągnął ręce na stole i oparł głowę na nich. Patrzącemu przez okno musiało się wydawać, że Dan zasnął w fotelu. Ale wynalazca jednym okiem śledził bacznie ukryte wśród papierów pudełeczko, czekając, kiedy nareszcie błysk w białym lusterku wskaże mu, iż gość już jest w laboratorium.

Do szyby przylgnęła twarz ludzka. Bystre oczy obejrzały uważnie salę. Była to twarz Layle'a. Odbiło się na niej oczarowanie: spodziewał się zastać przeciwnika w łóżku.

— Valmonie Dan, zbudź się! Dan poruszył się niezręcznie zamruzczał coś.

Dopiero przy nowym wołaniu, podniósł głowę i zaczął mrugać oczyma i spojrzął ze zdziwieniem na gościa, wreszcie zrozumiał jakby i uśmiechnął się: — Ach, to pan? Boże! Jak mnie pan przestraszył! Jak pan się dostał? — Przez okno! — odrzekł Layle, nie spuszczać oczu z Dana i mierząc wciąż do niego.

Dan niespokojnie potar czoło, mrugnął oczami i pytająco spojrzął na gościa.

— Przez okno? Ależ to dziwne! — Dziwne — uśmiechnął się Layle. — Proszę trzymać ręce na stole, mister Dan, w przeciwnym razie użyję tej zabawki.

Tu spojrzął znacząco na rewolwer. Dan ze zdziwieniem podniósł brwi. Zdawało się, że dopiero teraz zauważył skierowany ku sobie rewolwer. — Co... co to znaczy? — szepnął drżącym głosem. Pan... pan zwarjował? Layle gwizdnął i wzruszył ramionami.

RADJO

Wtorek, dnia 24 września 1929 r. 11,56—12,05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza na dzień 11 października 1929 roku przetarg ofertowy na dostawę łopatach odśnieżnych — 13,000 sztuk.

GIEŁDA WARSZAWSKA

23 września 1929 r. Dewizy i waluty: Transz. Sprz. Kupno

Table with columns: Transz., Sprz., Kupno. Rows: Dolary, Belgia, Kopenhaga, Budapeszt, Holandia, Londyn, Nowy-York, Oslo, Paryż, Praga, Szwajcaria, Sztokholm, Wiedeń, Włochy, Marka niemiecka.

Papiery procentowe

Pożyczka inwestycyjna 119,75 — 120, Dolarówka 62,50 — 5 proc. konwersyjna — 49,25.

AKCJE

Bank Polski 176,25—164,75—165,56 Związek Spółek Zar. 78,50. Węgiel 28.

GIEŁDA WILEŃSKA

Wilno, dnia 23 września 1929 r. Listy zastawne w walucie zagranicznej.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza na dzień 11 października 1929 roku przetarg ofertowy na dostawę łopat odśnieżnych — 13,000 sztuk.

OSZCZĘDNOŚĆ TWORZY BOGACTWO

Żądajcie wszędzie gwarantowaną ogniotrwałą PAPIER DACHOWĄ firmy „BUCHA” M. DAJONA

KAWA!

Arnolda w Warszawie, co 3-ci dzień świeży transport. Od zł. 7,80 za kg.

A JEDNAK

najkorzystniej kupić na spłaty aparaty i sprzęt radiowy tylko w firmie „OGNIWO”

Wielki lokal

z dużymi oknami wystawowymi pod biuro lub sklep do wynajęcia, ul. Wielka 35

Biblioteka

A. G. SYRKINA. Wielka 14. Książki w jęz.: polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

SPECJALNY KURS WZMOCNIENIA PAMIĘCI dla uczącej się młodzieży na ulgowych warunkach.

Popierajcie L. O. P. P.

Miejski Kineematograf Kulturo-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

KINO TEATR „HELIOS”

Wielka epopeja filmowa. W roli JOANNY D'ARC natchniona SIMONNE GENEVOIS.

KINO-TEATR „HOLLYWOOD”

Wielki przebieg filmowy Wzruszający dramat 10 akt. W rolach głównych znakomita LIANA HAJD, ALFRED FRYLAND i inni.

Kino-Teatr „Światowid”

Dziś! Jak kusić i uwodzić uczęspaniala kino-sztuka p. t. Nad program: Szampańska komedia w 2 akt.

Człowiek bez nerwów Dramat w 10 aktach. W roli głównej: HARRY PEEL. Kasa czynna od godz. 5 m. 30.

DZIEWICA ORLEAŃSKA Największy triumf kinematografii francuskiej. Wielka epopeja filmowa.

„DJABLICA Z TRYPOLISU” Wielki przebieg filmowy 10 akt. W rolach głównych znakomita LIANA HAJD, ALFRED FRYLAND i inni.

„TAJEMNICA SALONU PIĘKNOŚCI” w roli głównej uroczą OLIVE TELL.

CYRK zoologiczny NA PLACU ŁUKISKIM. OD DZIŚ! Walka zapaśnicza człowieka z lwem. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz.

LEKARZE

choroby weneryczne, syfilis i skłone. ul. WILEŃSKA 3, telefon 567.

AKOSZERNI

Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska

KOSMETYKA

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

POSADY

Nauczycielka wychowawczyni pojeżdża z dziećmi z przegotowanymi wycieczkami.

Urodek

Urodek Kobięca Urodek Kobięca Urodek Kobięca

AKOSZERNI

Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska

KOSMETYKA

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

POSADY

Nauczycielka wychowawczyni pojeżdża z dziećmi z przegotowanymi wycieczkami.

Zdolnych

Zdolnych Zdolnych Zdolnych Zdolnych

AKOSZERNI

Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska

KOSMETYKA

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

POSADY

Nauczycielka wychowawczyni pojeżdża z dziećmi z przegotowanymi wycieczkami.

MAJĄTKI

MAJĄTKI MAJĄTKI MAJĄTKI MAJĄTKI

AKOSZERNI

Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska Akoszeczka Smiałowska

KOSMETYKA

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

POSADY

Nauczycielka wychowawczyni pojeżdża z dziećmi z przegotowanymi wycieczkami.

ROZNE

ROZNE ROZNE ROZNE ROZNE

POŻYCZKI

pożyczki pożyczki pożyczki pożyczki

FRANCUSKA

Francuska Francuska Francuska Francuska

MASZYNE

Maszyny Maszyny Maszyny Maszyny

IGUBY

IGUBY IGUBY IGUBY IGUBY

PENSJONAT

Pensjonat Pensjonat Pensjonat Pensjonat